

# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N<sup>o</sup> 12.

N. Piekary, Sobota 9. Lutego 1889

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyi lub Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drabnego lub zajętego miejsca 15 fen.  
Reklamy 30 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Wiadomości kościelne.

W dniu jutrzejszym jako w piątą już niedzielę po św. Trzech Królach, czytać nam będzie Kościół ś. Ewangeliję „O siejbiarzu i rozmaitem nasieniu.“ To rozmaite nasienie Drodzy Czytelnicy, nie co innego wyobraża jak tylko mieszanie złych i dobrych ludzi na tym świecie. Siejbiarzem jest nasz Zbawiciel, który na roli tego świata posiał wyborne nasienie, bo naukę, cuda, cnoty i przykłady życia swojego. Zdawało się więc, że odtąd nie widać będzie na ziemi tylko pobożność, która same urodzaje cnót wydawać będzie. Tymczasem kiedy zaczął wzrastać Kościół Boży, zjawili się wkrótce ludzie bezbożni, zapierający się samego nawet Zbawiciela. Wtedy to Apostołowie odzywają się do Boga z żalem: „Panie! czyliżes Ty nie posiał dobrego nasienia, słowa Twojego na tej roli, niedosyć żeś ją uprawił Krwią Twoją własną, zkadże tedy wziął się ten niegodziwy kłokol, zkadż tyle bezbożnych przestępców i niedowiarków na świecie? „Poczekajcie, mówi Pan, niech oboje: i kłokol i przenica rosną, aż do żniwa sądu ostatecznego, aż do końca świata, a w ten czas dopiero uczynię doskonały rozdział: złych wskażę na spalenie, a dobrych zabiorę do Królestwa mojego.“ Takie to są słowa Zbawiciela naszego. A więc Kochani Czytelnicy, gdy spotkacie złych ludzi, nie unosić się przedwczesną żarliwością — musimy bowiem i złych ludzi cierpieć dopóki świat ten stać będzie. My tylko starajmy się o to najwięcej, abyśmy się sami ich błędami nie przejęli i z tym kłokolem, jak ich Ewangelia święta zowie, się nie pomieszali, abyśmy potem z nim, związani w snopki, na spalenie nie poszli. Znaczący to Drodzy Czytelnicy, że i między złymi ludźmi gdy wypadnie przestawać, musimy to czynić — ale i chronić się jednocześnie o ile możemy od ich towarzystwa, abyśmy się sami nie stali jak i oni złymi.

### Rzut oka na Rok przeszły

pod względem kościelnym.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr 11.)

Następnie na walnem tem zgromadzeniu Fryburgskim zwrócono uwagę na to, że pomimo zaniechania przez rząd walki przeciw Kościołowi, jeszcze katolicy nie odzyskali wszystkich swobód, jakimi się cieszyli przed laty kilkunastu, tj. przed rozpoczęciem „kulturkampfu.“ Postanowiono więc nieustannie domagać się religijnego młodzieży wychowania i zabezpieczenia jej od wpływów szkodliwych, mieć pieczę o robotnikach katolickich, wspierać gazety i pisma katolickie, oraz przychodzić w pomoc katolikom między protestantami mieszkającym, w utrzymaniu Kościoła i duchowieństwa.

Nadto przyjęto wniosek zaprotestowania przeciwko nowym prawom kodeksu karnego włoskiego, naruszającym prawa Stolicy Apostolskiej

i stwierdzono potrzebę terytoryalnej niezależności Papieża. Także przeszłoroczne ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Görresowego ściągnęło do miasta Eichstätt wielu niemieckich uczonych. Towarzystwo to, na pamiątkę stuletniej rocznicy urodzin Görresa, znakomitego obrońcy praw Kościoła, w r. 1876 założone, przez lat trzynaście godnie odpowiada celowi, w którym powstało, i wiele możliwości rozwija w Niemczech nauki filozoficzne, prawne i historyczne. Świadczy o tem kilkadziesiąt tej treści wydanych broszur, świadczą wsparcia poważne, udzielane katolickim uczonym, których dzienniki: historyczny i filozoficzny, dzielnie przez członków Towarzystwa redagowane; świadczy wreszcie postanowienie, zrobione na zgromadzeniu zeszłorocznem, aby założyć w Rzymie Instytut historyczny z trzema stypendjami (pomoc naukowe), któryby zajął się ogłoszeniem ważniejszych źródeł historycznych, przechowywanych w archiwum Watykańskiem.

Pomyślny bezwątpienia jest obecny stan Kościoła katolickiego na terytoryum niemieckim; jednakże w tym światłym obrazie są jeszcze i smutne cienie. Takim smutnym cieniem jest Archidiecezyja Gnieźnieńska, niekorzysta ona bowiem z dobrodziejstw religijnego pokoju, nie widzi u siebie zakonników z wygnania wracających, nie ma nawet seminarium własnego i musi u obcych prosić o przytułek dla swej duchownej młodzieży, pragnącej się kształcić na przyszłych kapłanów. Natomiast przez usunięcie języka ojczystego z wykładu szkolnego, czuje się być zagrożoną w sprawach sercu najbliższych i z trwogą spogląda na przyszłe losy młodego pokolenia. Takim również cieniem jest katolicka Bawarya, w której Kościół widzi coraz cięższe i dotkliwsze praw swoich pogwałcenie.

Już to od dawna zwracało uwagę Stolicy Apostolskiej i Leon XIII. w encyklice swej, w początkach roku zeszłego wydanej do Biskupów Bawaryi, ze smutkiem zaznaczył, że w kraju tym Kościół nie używa zupełnej swobody, i że pożądaną jest reforma, którą potrzeba przeprowadzić przez gruntowne wykształcenie duchowieństwa. Głos ten Najwyższego Pasterza trafił do serca bawarskich Biskupów, którzy na zjeździe w Freisingen naradzali się nad środkami, jakimi by mogli myśl Ojca św. urzeczywistnić, i następnie złożyli w ręce regenta Bawarskiego, księcia Luitpolda, memorandum dotyczące użycia omówionych środków. Spodziewać się należy, że krok ten episkopatu bez skutku nie pozostanie i Bawarya raz przecie wejdzie na drogę pożądanego rozwoju życia katolickiego. (D. c. n.)

**Z pod Raciborza** korespondent do „Wielkopolanina“ pisze co następuje: „Język polski na Górnym Śląsku jest coraz bardziej prześladowany, jego nieprzyjaciele wyężdżają wszystkie siły, żeby go od razu zgnieść. Towarzystwo polskie w Ra-

ciborzu, które się tak świetnie zaczęło rozwijać zostanie podobno ograniczonem na sam Raciborz, a jednak takie związki powinny być nieomal w każdej parafii, gdyż w nich najbardziej pielegnuje się mowę polską i śpiew rodzimy.

Tak szlachetnie myślących jest wprawdzie wielu, lecz w stosunku do liczby ludności polskiej po parafiach jeszcze ich mało, a Towarzystwu Raciborskiemu stawiane przeszkody i trudności, jakich ono doznaje ze wszystkich stron, nie są bynajmniej zachętą do zakładania podobnych związków. Kościół na Górnym Śląsku przyczynia się już wiele do germanizacji. Organistami prawie na całym Górnym Śląsku są nauczyciele, a księża pozwalają im czynić co chcą. Przez cały tydzień to już przy każdej nieomal Mszy śpiewają dzieci szkolne po niemiecku; w niedzielę zaś na „Asperges“ śpiewa nauczyciel organista wiersz łaciński sam, a pełen kościół ludu zachowuje się cicho. Na błogosławieństwo nieco już przywykły lud, bez wszelkiego poczucia religijnego, śpiewa „Tantum ergo“. Mój Boże! gdzie się podziały czasy, kiedy lud na „Asperges“ zabrzmiał „Pokropisz mnie Panie hyzopem!“ a przechodni, nieraz mimo kościoła, gdy styszeli śpiew piękny polski, najtwardsze wzruszały się serca.

Nie wątpi że są duchowni jeszcze i na Górnym Śląsku, którzy dbają o śpiew polski. Ja wszelako piszę o tem, co widzę. Chłop wiejski pracuje cały tydzień, ma się ochłodzić na duchu w kościele. Jeżeli tak dalej pójdzie, to Kościół nie będzie tem czem być powinien, a za szkody moralne odpowiedzą jego kierownicy.

Z początkiem wiosny wybiera się bardzo wiele dziewczyn z okolicznych parafii do Saksonii na robotę. Tam giną one moralnie, a skoro powrócą, zarazają temi szkaradnymi występkami młode i jeszcze niedoświadczone dziewczęta. Niemoralność, niedbalstwo, zepsucie obyczajów idzie z góry i szerzy się bez przeszkody. Zamiast popierać polskie Związki szerzące oświatę i moralność ludu, stawia ją się im przeszkody, zkadby się teg, najmniej spodziewać można.

— Na innem znów miejscu czytamy, że obecny stan przemysłu na „Górnym Śląsku“ jest zupełnie zadawalniający — że wszystkie werki i fabryki mają podostatkiem roboty; że zapasy, mają wielki obdyt i że ledwo podolają potrzeby zapasować — i że kilka zakładów przemysłowych rozszerzyło już nawet swoje pracownie, a inne uczyniły to na wiosnę, słowem, że interesa idą wysmienicie, a akcyonaryuszom wpływa do kieszeni obfita dywidenda, a przy nich i panom naczelnikom kierującym zakładami — wszystko dotąd dobrze. — Cieszą się panowie akcyonaryusze, cieszą się panowie dyrektorowie — a tylko nie cieszą się robotnicy, bo o podwyższeniu im zarobku nie ma i mowy. Czyżby nie godziło się teraz, gdy werki robią lepsze interesa, a dochody panów właścicieli akcyi coraz bardziej rosną, pomysleć i o losie biednych robotników, żeby ich byt poprawić? Niebyłoby to nie więcej jak tylko słuszną i sprawiedliwą rzeczą, żeby i robotnik czuł, że i on ma udział w tych korzyściach coraz bardziej się wzmagających. A wtenczas dopiero podniósłby się także i handel różnych towarów, który pomimo poprawienia się ogólnego stanu przemysłu, bardzo podupadł i nie może się podnieść, a czemu? bo robotnik uciśniony. — Dajcie panowie tylko temu robotnikowi lepszą płacę — zobaczycie, że zaraz poprawi się handel różnych towarów. Ten robotnik będzie w możności wówczas więcej wydać na swoje i rodziny swojej utrzymanie, a wynikająca ztąd korzyść, pójdzie na użytek nietylko kupców lecz całego ogółu.



Czyż panowie akcyonaryusze jak również i panowie naczelnicy, dyrektorowie, nie powinni zwrócić uwagi swojej na to, że ich piękne dochody okupione są krwawym potem biednych robotników? Czyż ich nie powinno serce ruszyć, że trzebaby i o tych pamiętać, którzy na nich pracują? — aby i im też nieco z tych korzyści przeznaczyć, by i oni mogli przynieść ulgę swym żonom i dzieciom? Tak być powinno, a nie inaczej. Bo pytamy? czyliż to słuszne i sprawiedliwe żeby wyłącznie sami tylko akcyonaryusze korzystać mieli z tej przewyżki dochodów i z tej krwawej pracy biednych robotników? Czyliż reszta publiczności krajiny rodzinnej nie ma mieć żadnego udziału w tym tak pomyślnym rozkwicie przemysłu rodzinnego? Byłoby to bardzo niesłusznie — tem więcej gdy się zastanowimy nad smutnym stanem handlu i rzemiosła na całym Górnym Ślązku. **A przeto konieczna jest wyższa płaca robotnikom hutniczym, fabrycznym i w ogóle górnikom** ażeby także i inni obywatele okolicy przemysłowej na Górnym Ślązku mieli jakiś udział w obfitych dochodach, wynikających z przemysłu własnej krajiny.

## SILNA WIARA

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

przez

JERZEGO BOŃCZĘ.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 11.)

— Owszem, niech szukają, tylko niech nie robią mi hałasów bo jestem chory.

— Meżu! uspokój się. — I przeprowadziła ich przez pokój obok szafy kryjącej Andzię do kuchni, przedpokojem, następnie jeszcze przez jeden pokój i znów wprowadziła do sali, gdzie już najwygodniej się rozsiadli i zaczęli tonem zuchwałym przemawiać.

— To państwo trzymają ją w piwnicy i głodem morzą — krzychała uniesiona siostra.

— Ja ją wszędzie znajduję — zawołał trzęsąc się brat — ja za nią pójdę do Ameryki i tam ją zastrzelę! bo ja mam prawo do tego, ja ją zabiję z miłości! bo ja ją bardzo kocham, aj! aj!

Sztul du! — krzyknęła siostra, a potem pocichu dodała po żydowsku — zwracaj uwagę na swój rewolwer.

Brat poprawił w kieszeni jakiś wyglądający przedmiot i zaczął znów wygrażać, ale siostra piśkliwym głosem przekrzychała go, że ona tego nie daruje, że ją musi odnaleść.....

Tymczasem pod okna zajechało kilka dorożek pełnych żydów, a za nimi nadbiegła czerń oblegająca dom, szwargocząc pomiędzy sobą. Rościszewski chodził w szlafroku i przypatrywał się temu zbiegowisku, nareszcie wysłał służącą do policyi prosiąc o pomoc jaką, a na korytarzu, w sieni i na schodach było pełno żydów. Przybiegło kilka sąsiadek do Rościszewskich, może w celu dania pomocy, może tylko przez ciekawość i przypatrywało się temu. Rościszewska blada ale spokojna, dawała odpowiedzi zapewniając, że tu siostry niema; ale przez hałas mało ją było słyhać. Niedługo wszedł drugimi drzwiami ojciec i szwagier, za nimi wsunęli się odważniejsi ciekawi, albo nawówieńni, i już było tylko słyhać same krzyki i wyzywania; siostra krzychała.

— Na jej głowę ja naznaczyłam pięć tysięcy rubli — brat wołał — że ją zastrzelili — szwagier, że ten dom trzeba podpalić, co przechowuje złodziejkę, siostra jeszcze głośniej — że ona ten dom wysadzi dynamitem w powietrze. I podniósł się straszny hałas, niedozwalający rozumieć, który z nich większe nieszczęście gotuje. Rościszewska błagalnym okiem spoglądała na męża, żeby się nie unosił i sobie zdrowia oszczędzał; lecz w nim już przebrała się miara cierpliwości i krzyknął.

— Proszę iść precz z mojego domu! już mi dość nahałasowaliście — nikt tego niesłuchał — proszę wychodzić! kiedy tego nierozumiecie, bo was tu powyrzucam! — ale go nawet nie było słyhać przy tych krzykach.

W tem zjawila się policya i kilku strażników.

— Co to? napadł na pański dom — zapytał urzędnik.

— Widzisz pan co się tu dzieje, ratuj nas!

A strażnicy już zaczęli pytać główniejszych zkad oni przybyli i czy mają paszporty; okazało się, że brat, szwagier i wielu innych było bez paszportów, więc ich odprowadzili do policyi; tymczasem urzędnik pisał protokół z tego zdarzenia, gdzie kilka nastu obecnych świadkami było przy tem zdarzeniu, i podpisali się do sądu w razie gdyby zaszła, tego potrzeba. Niedługo nastała cisza zupełna. Andzia wyszedłszy ze swego ukrycia prosiła Rościszewskiego aby jej rodzinę oszczędzał i darował im to przewinienie, jak Chrystus darował swoim prześladowcom.

— A jakby ciebie byli zabili? zapytał w uniesieniu — a jakby jeszcze moja żona była przy tej okazji poturbowana, i rozchorowała się, i jakby cie-

bie broniąc także możebym uległ kalectwu; niedaruję! to wzięciem pachnie!

— Meżu! daruj im bo nie wiedzą, co czynią — i drżać upadła na kanapę.

— O moja matuchno droga! coś ty ucierpiała dla mnie — klękła dziewczyna i okrywała ręce starej pocałunkami, a potem odwróciwszy się do starego rzekła — Panie! byliście mi opiekunami i daliście wielki przykład cierpliwości i poświęcenia; o! teraz z radością pragnę umrzeć za mojego Chrystusa, za moją wiarę, i żebym była ochrzczonej bez obawy wyszłabym i poniosła śmierć, aby być razem w niebie za mojego Chrystusa, za moją matkę opiekunkę, .... o! czemuż nie byłam jeszcze ochrzczonej — i zalała się łzami.

— To byś się własną krwią ochrciła — odpowiedziała podnosząc w niebo oczy stara.

Andzia kręciła się po pokoju, zdawała się czegoś szukać niespokojnie, kapelusza, czy okrywki; brała jedne przedmioty po drugich i rzucała, bo nieznalazła nic swojego. (D. c. n.)

## Przegląd polityczny.

Chwila obecna w świecie politycznym poświęcona jest prawie wyłącznie wypadkowi, jakiemu uległ dwór cesarsko-austriacki i to do tego stopnia, że w obec niego wszystkie inne sprawy europejskie przycichły. Wiadomości jednak o śmierci arcyksięcia Rudolfa nadchodziły tak sprzeczne, że ostatecznie trudno było dojść prawdy. Pisano i o morderstwie jakoby dokonaniem na arcyksięciu, to znów o pojedynku amerykańskim i t. p. Jednakże telegram ostatni z Peszty, z dnia 5-go lutego, przyniósł list arcyksięcia pisany tam do hr. Szógenyi. Otóż list ten usunął wszelkie przypuszczenia, a potwierdza że następca tronu sam się życia pozbawił — bo w liście tym żegna się już arcyksiążę z hrabią i prosi go aby zajął się uporządkowaniem jego papierów etc., a kończy pismo swoje następującymi słowy: „Muszę pożegnać się z tym światem. Pozdrów w moim imieniu wszystkich. Żyj szczęśliwie. Boże błogosław naszej ukochanej ojczyźnie. — Twój Rudolf.“ Z tego widzimy że z całą przytomnością i rozważą gotował się na tę ostatnią i straszną chwilę — ale co było mu do tego powodem — jak dotąd jest tajemnicą.

Ze zaś tak smutnie zakończył to życie arcyksiążę, — dla tego cesarz Franciszek-Józef co do pogrzebu odniósł się do Ojca św., wytłumaczywszy rzecz całą — że syn jego od roku już zesłego, t. j. od upadku z konia, cierpiał na osłabienie umysłowe. Ojciec św. też nadesłał pozwolenie na odbycie pogrzebu kościelnego, który jednak jak na następcę tronu, bardzo skromnie się odbył. — I rzeczywiście samobójstwo arcyksięcia nie jest zbrodnią tylko wynikiem choroby. On zaś sam zasługuje na ogólne współczucie.

† Ubył nam znów jeden poseł polski, który zawsze wytrwale bronił sprawy naszej i to przez lat 16 na sejmie i w parlamencie. Posłem tym był dziś już nieżyjący s. p. **Teofil Magdziński**, który zmarł nagle jadąc z Berlina do Poznania w piątek zeszłego tygodnia, pogrążając w smutku liczne i obszerne kółka. — Na posiedzeniu też tak sejm pruskiemu jak i parlamentu, marszałkowie zawiadomili Izby poselskie o śmierci jego poczem też odano zaraz cześć pamięci zmarłego przez ogólne powstanie. — Strata to dla nas dotkliwa.

— Przy otwarciu Izby posłów (parlamentu) włoskiego, król Humbert miał mowę tronową, na którą niecierpliwie oczekiwano. Wyraził w niej ten monarcha stanowczo, że pragnie pokoju. Oświadcza jednak, że gdy cała Europa uzbrojona, więc i państwo włoskie nie może zaniedbać uzbrojeń koniecznych. Będą zatem przedłożone parlamentowi żądania kredytu na wzmocnienie siły wojennej, właśnie „na zabezpieczenie pokoju“.

**Niemcy.** — Rząd przedłożył sejmowi pruskiemu do zatwierdzenia projekt do ustawy, mocą której wolno będzie ministrowi finansów znieść częściowo lub całkowicie na jeden rok lub więcej lat podatki gruntowe tych posiadłości, które mniej lub więcej w skutek powodzi ucierpiały i w skutek tego przez lat kilka żadnych lub mało przynosić będą korzyści.

— Przyjmując komenderujących generałów miał im cesarz Wilhelm polecić, ażeby karcili u oficerów zachcianki zbyt kwe i zachęcał ich do oszczędności.

— Co za zamieszanie panuje u władz państwowych w sprawie Geffkena dowodzi fakt, iż nawet policya berlińska nie wie, czy publikowane przez Geffkena pamiętniki są zakazane lub nie. Na odnośne zapytanie nakładcy „Deutscher Rundschau“ odesłała go dyrekcya policyi berlińskiej z zapytaniem do prokuratora.

— Komitet ratunkowy dla Emina paszy postanowił, ażeby dr. Peters natychmiast udał się do Afryki i tamże w porozumieniu z komisarem rządowym wyruszył na czele silnej ekspedycyi w głąb Afryki.

— Socjaliści niemieccy rozpoczęli już podobno

agitacyę wyborczą, spodziewając się, iż na najbliższe wybory odbędą się w jesieni r. b.

**Francya.** W Paryżu stare ministerstwo nie ustępuje, ale zamiast dotychczasowego ministra objął inny tekę sprawiedliwości. Trwa więc nadal stan wszelkiej niepewności.

**Anglia.** W Wiedniu odbędzie się w początku marca konferencya Biskupów austriackich.

**Włochy.**

**Z Rzymu** doszła nas bardzo smutna wiadomość. Oto, że Jego Eminencya X. Kardynał Mieczysław hr. Ledóchowski, Arcybiskup gnieźnieński-poznański, zachorował na zapalenie płuc. Oby go miłosierny Bóg zechciał podźwignąć jak najprędzej z tej niemocy!

## KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.“

(Nadesłane.)

**Radzionków, 30-go stycznia.**

*Kochany Panie Redaktorze!* Z boleścią serca upraszam o umieszczenie tych paru wierszy — bo aż dreszcz przechodzi po skórze gdy człowiek o takich rzeczach słyszy. Było to we środę 30-go stycznia gdy w interesie udałam się do naszych Wielebnych księży na farę, a przyszedłszy zobaczyłam tam w sieni 3 siedzące niewiasty nieznanome i jednego mężczyznę dobrze mi znajomego. Był to F. B. z Suchej góry. Ja pochwaliwszy Pana Boga zapytałam się czy są już księża w domu bo zwykle we środę i w sobotę zajmują się katechizowaniem dzieci, które przyspasabiają do spowiedzi i Komunii św. Otóż na moje zapytanie odpowiedział mi ów mężczyzna, że się księża pozamykali i pokryli. Niedość na tem ale jeszcze użył takich obelżywych słów, że ja aż struchlała — mówię mu: Człowiecze bój się Pana Boga a nie klnij i nie wyzywaj osób duchownych — a ten wówczas i mnie temi samymi obelgami obrzucił i poskoczył bliżej — ałem mu się przedko usunęła i weszłam do kuchni. Tam zastałam służące a i niedługo weszła też i pani gospodyni której prosiłam aby tego człowieka z sieni kazała wyprowadzić. Wyszła też pani ta i mówi mu aby nie hałasował — tylko żeby sobie poszedł — a ten i gospodyni po grubijańsku odpowiedział. — Wysłyż potem służące i wołały żeby gdy się upił poszedł sobie do domu a tu nie hałasował — i ja też wyszłam — ale com zobaczyła? oto tenże człowiek chodził po sieni i rozpięty prezentował swoje medale, a krzyki wyprawiał jakby jaki jedor lub paw. Ja widząc to wymkłam się, bom była w obawie, żeby mnie laską nie uderzył — i szłam do domu — po drodze spotykam jedną kobietę i pytam się jej dokąd idzie, a ona mi mówi, że idzie właśnie za tym mężczyzną, który poszedł na farę — bo nam nie pozwalają żyć razem żeśmy nie ślubni. Tym więc dopiero sposobem dowiedziałam się dla czego ten człowiek na tych księży takie rzucił obelgi. Ach! moi najmilsi cóż by to był za ksiądz, któryby takim zaślepieńcem bez ślubu na wiarę, a na prawdę bez wiary żyć razem pozwolił? albo cóżby to była za gmina, żeby tego nie doniosła księdzu? O! biada! biada! takim ludziom którzy sobie tak lekce ważą małżeństwo. O! gdyby oni chodzili do kościoła, toby zaiste tak lekkomyślnie nie żyli, gdyby np. byli w niedzielę 27-go stycznia na rannem nabożeństwie, albo i na Sumie toby byli słyszeli jak ksiądz kapelan z ambony nauczał jak powinniśmy duchownych nie tylko szanować, ale czcić — bo oni są zastępcami samego Boga. Na Sumie znów ksiądz proboszcz (fararz) mówił, jak mamy unikać okazyi do grzechu. Ale niestety daremne były te święte słowa Boże — bo oto zaledwie upłynęło trzy dni, aż tu djabeł w postaci człowieka przychodzi i rzuca obelgi na duchownych bo mu się słowa te z ambony nie podobały. O moi najmilsi, gdy już tak daleko przyjdzie, że dwie osoby się poznają a nie mają z czego, albo za co na zapowiedzi dać, albo od ślubu zapłacić, to niechaj idą do księdza proboszcza a niech mu opowiedzą swoją biedę i dolegliwość, to on im i za darmo ślub da. Ale trzeba iść z pokorą boć nasz ksiądz proboszcz (fararz) jest bardzo dobrym Ojcem Duchownym, boć mamy już tego dowody, że gdy idzie np. do chorego a widzi biedę, to zaraz dobywa z portmonecki i zasila groszami, ale jeno tam, gdzie widzi iż uboga wdowa, leży na łożu, a drobne dziatki z głodniałe koło niej płaczą. Tak moi Kochani, pokora niebiosa przebija. Miałabym jeszcze więcej rzeczy do opowiedzenia, ale kończę już temi słowy: „Szanujcie Duchownych waszych, bo wiecie już, jaka nam bieda była bez nich, gdy nam ich Pan Bóg zabrał.“ A teraz zostańcie z Bogiem Kochani Czytelnicy tej naszej „Gwiazdy Piekarskiej.“ — F. G.

**Ruda, 5-go lutego.**

Co ja na to? „Kto się sam chwali, chwały nie godzien!“ Widzę Szanowna Korespondentko z Bytomia, że gdybyś była na tem prawdy pełnem kazaniu, to i Ty byś się była musiała uderzyć w pier-



si. — Dla czegoż tak od razu młodzieńców zaczepiasz? Bardzo by mnie było ucieszyło, gdybyś mogła była napisać, że k a ż d a dziewczyna, która innego nie pragnie, jak tylko, żeby jeno po opuszczeniu szkoły jak najprędzej pójść za mąż, się udoskonalała — ale mnie smuci, kiedy tego nie śmiesz pisać — a tylko, że niekto się ustępuje, a inne co robią? W korespondencji Twojej piszesz, że jest dużo dziewczyn lepszych od młodzieńców — otóż ja Ci to zbiję przykładem: Wiele to prawie nieszczęść i zgorszeń się staje przez takie złe kobiety gdy się wydadzą. Naprzykład gdy potem mąż chce swoją biedną matkę przy sobie utrzymać — coż się wtenczas pokazuje; oto że takie niewiasty, to nieprzymierzając, stają się jakoby tygrysykami. Matka mężowska w niczem jej dogodzić nie może; ba ona, patrzeć na nią, ani cierpieć jej nie może — pobudza męża choćby podstępnie, aby tylko matkę jak najprędzej od siebie oddalił. Ze swoją matką to się prędzej zgodzi — chociaż to z trudnością. Nie więc dziwnego, że przez takie bunty przeciw matce mężowskiej, on mąż zniewolony jest aby zgorszenia uniknąć, swą matkę z domu wywalić. Ty mówisz, że córka matkę wyżywia, ale jak długo wy ją poradzicie utrzymać, kiedy wasz zarobek (myto) tak mały, że wam go i na same pachnidła albo świecidelka nie starczy? Tak moja Korespondentko, niejednej z was gdyby nie ksiązka kredytowa pomagała, toby nieraz była wielka bieda. A za to mąż czy to swoją matkę, czy żony matkę, prędzej u siebie ścierpi i nie oddali. — A jeżeli się gdzie tak stanie, to już nie kto inny tylko żona jest tego przyczyną, susząc mężowi zanadto głowę i nieraz mówi: „ja z tobą ale nie z matką ślub brałam,“ — to i coż ma robić ten mąż. A gdy się jej wola nie stanie, to chce uciekać od niego i narzeka i złorzeczy na matkę, że temu winna. Niepotrzebuję Ci moja Korespondentko daleko szukać przykładów, że tak jest, bo oto widzisz, moja własna żona tak samo chciała zrobić, ale jej się nie udało — bo ja jeszcze nie zapominałem czwartego przykazania, które mówi: „Czcij Ojca twego i matkę twoją.“ Przeto choćby mi żona i najzłośliwsze rzeczy bredziła — to nie przestąpię Boskiego tego przykazania. I dzięki Bogu już i żona moja się nauczyła tego przykazania — chociaż miałem dużo z nią trudności, zanim sobie to zapamiętała — a teraz jest porządną żoną — jedynakże czuwać trzeba nad nią by znów nie zapominała. Boć przysłowie mówi; że „gdzie djabeł nie może, tam babę posle“ która potrafi zgorszeń nabroić. No widzisz teraz, jakżeście wy to lepsze? Otóż poprawcie się.—Co zaś do Różańca to wcale nie wiesz moja Korespondentko wiele jest młodzieńców w bytomskim Sóżańcu, a nie będę Ci ich tu wyliczał, boby mi miejsca zabrakło — ale dobrze wiem, bo jestem z Różańcem bytomskim obeznany którego dyrektorem jest czcigodny i sławny ksiądz Włosko, który swych sił nie szczędził, by tyle róż w jedną całość złożyć. Jak mi wiadomo ma on jednak dużo do czynienia, by te rozmaite chwasty wykorzenie co się w nim znajdują, a właśnie tylko między kobietami. Z mężami mu będzie łatwiej, bo oni głowy swemu p. dyrektorowi nie suszą, jak właśnie kobiety swemi niezgodami. A przyjdź do Rudy, to i tu znajdziesz dużo młodzieńców w Różańcu.

Co zaś do rewidowania restauracji i szynków, to tego raz żem się nie uczył więc i nie umiem, a powtóre nie mam do tego czasu, bo kiedy zajdę do Bytomia, to nasamprzód odwiedzam kościół, następnie znajomych i do Rudy powracam, a do restauracji, ani do szynków nie wchodzę, bo by mnie i moja..... połażała, gdyby mnie czuć było żydem. Ze zaś mnie tam zaprasza do Bytomia, to jeżeli mi Pan Bóg da zdrowo dożyć — to mnie tam w niedzielę zobaczysz i możesz mi tych zepsutych młodzików pokazać, abym i onych mógł do poprawienia się upomnieć — lecz chyba pójdziemy razem — i wówczas mi sama dasz jaki posiłek — bo moja — mnie bardzo oddziela i ani fenyga na restauracje i szynkownie nie chce dawać.

Jak uważam to i Ty moja Korespondentko byś się rada wydała, ale w takim razie to się nauczy tych 10 przepisów, co je w przeszłej „Gwiazdce“ wyczytała, żebyś się też potem swojemu podobała — a uważaj żeby i Tobie ta śpiewka o uszysię nie odbijała: „kiejś mnie chciała to mnie nasz — to mi teraz klóski warz.“ — Zostańcie mi z Bogiem — pozdrawiam Pana Redaktora i wszystkich Abonentów naszej „Gwiazdy Piekarskiej.“

Wasz stary Abonent.

## Wiadomości z bliska i z daleka.

**Piekary**, dnia 8-go lutego.

— Rodzicom, którzy na nowy rok szkolny obowiązane będą oddać dzieci do szkół, zwraca władza uwagę, aby się teraz zawczasu postarali o metryki, gdyż później natłok starających się będzie zbyt wielki, tak, że urzędnikom sprawia to wiele trudu,

a i rodzice nie otrzymają potem na czas żądanych metryk.

Dozorcy na żwirówkach na **Ślązku** mają otrzymać do pełnienia służby welocypedy trzy-kołowe, na których przestrzenie im pod dozór oddane, dwa razy dziennie mogą rewidować, potrzebując tylko 2 i pół minuty na przejechanie 1 kilometra.

**Bytom.** Robotnik Jan Zielonka mieszkający w piwnicy jednego domu przy Tarnowickiej szosie, powiesił się w zeszły wtorek we własnym mieszkaniu. Przyczyną tego targnięcia się na własne życie była podobno bieda, i kłopot o wyżywienie rodziny, jak również i niezgoda z żoną i rodziną. W poniedziałek próbował on się już na hustce u płota powiesić, ale dostrzeżony przez przechodniów, został do życia przywrócony.

— W zeszłym numerze mówiliśmy że w Berlinie tyle i tyle koni zabito na pożywienie ludności, — a dzisiaj donosimy naszym czytelnikom, że i w **Bytomiu** mamy masarnię końską, którą przed 5-cio ma dopiero dniami urządził przy ulicy Długiej niejaki p. Czernachowski.

**Miechowiec.** Gmina nasza, podług nowego liczenia ma 4552 mieszkańców, zaś cała parafia włącznie z Karbem, Bobrkiem i Rokitnicą ma 9770 mieszkańców. W zeszłym roku urodziło się 528 dzieci, odbyło się 100 ślubów małżeńskich i zmarło 256 osób.

**Pyskowiec.** Przy Zawadzie znaleziono pod krzakiem trupa męskiego, który już począł przechodzić w stan rozkładu. Ponieważ twarz jeszcze była niezbyt zmieniona, poznał w nim Antoni Profus szewc, brata swego, robotnika, Serafina Profusa, który zeszłego roku na dniu 7-ym marca podczas powodzi, prawdopodobnie się utopił. Pomimo usilnego szukania nie można go było wówczas odnaleźć. Obecnie rzeka rozlała — i trupa z koryta swego wyrzuciła.

**Sosnowice.** Jeszcze w świeżej pamięci mamy wiadomość o kupcu, którego tu w sali rewizyjnej przytrzymano za ukrywanie rzeczy kosztownych złotych — i jak zaaresztowanym i do Będzina odstawionym został — póki nie złoży 15-cie tysięcy rs. kary — a oto dziś już musimy znów zanotować, że zatrzymano tu 15-go z. m. jakąś panią, która w podobny sposób ukryła drogocennych rzeczy aż za 15-cie tysięcy rubli. Rzeczy te wszystkie jej zabrano, póki nie opłaci kary, która będzie obecnie wielką, bo nawet gdyby była szła drogą legalną była wskazana cowiezie, byłaby musiała i tak około 1200 rubli cła zapłacić.

**Łabędy.** Oparzyła się tu kawą 3 letnia córeczka kamieniarza Woźnicy tak nieszczęśliwie, że w skutek tego biedna dziecina zmarła.

**Mysłowice.** Na dniu 4 b. m. po południu zastrzelił się w swoim mieszkaniu płatnik (Schichtmeister) Berger, przyłożywszy sobie do czoła karabin. Strzał rozerwał mu czaszkę zupełnie, tak, że mózg aż po suficie się rozprysnął i śmierć natychmiast nastąpiła. Przyczyną tego samobójstwa miała być rewizja kasy, która wykazała brak 1,300 marek. W kasie znaleziono karteczkę na ktorej B. zapisał, że wyjął z niej 500 marek.

**Mikołów.** W przeciągu trzech dni opuścić musiało miasteczko nasze dwóch austriackich poddanych polskiej narodowości, rodem z Krakowa. Obaj pracowali tu dłuższy czas w drukarni i zjednali sobie ogólną sympatyę. — Tenże sam los spotkał dwóch czeladników tkackich w Pietrzcu. Obaj pochodzili z Królestwa Polskiego, w miejscu osiedleni byli już od lat dwunastu.

**Wielkie Strzelce.** W mieście Franksztynie przez 10 lat piekarz katolik, p. Bassdorf dostarczał pieczywo zakładowi ewangelickich dyakonisek. Naraz zaprzestano u niego je brać, a gdy żona poszła i zapytała się przełożonej o przyczynę, dostała odpowiedź, że zwierzchność jej surowo zakazała u katolików kupować towary.

**W Szamotułach** na 1099 w r. 1887 zrewidowanych wieprzy znaleźli rewizorowie trzy trychnowane a pięć wgrzatyłych wieprzy.

**W Rogówku** pod Rogowem powstał pożar dnia 29-go stycznia o godzinie 11 w nocy. Spaliła się owczarnia, stajnia i obora. **Owiec spaliło się 80**, resztę inwentarza uratowano. Podobno uwięziono owczarka, na którego pasć miało podejrzanie, iż to on podpalił.

**Pod Rogoźnem** w lesie lechlińskim, dostał się robotnik pod pedowe koło tartaku parowego i utracił życie na miejscu.

**W Plewiskach** pod Poznaniem u pewnego gospodarza dziewczynie sieczkarnia ucięła rękę aż pokostkę.

**Na drodze** z Doruchowa do Bobrownik w powiecie Ostrzeszowskim jakiś szkodnik zniszczył 32 drzewka akacyi; na drodze zaś z Wygody do Mieszówki 33 kołki przy drzewach stojące powyrywał. Landrat wyznaczył 15 mk. nagrody za wykrycie sprawy.

**W Kostrzynie** (Wakujące Posady) wakuje posada listowego, przynosząca 570 m. gotówką, 60 mk. dodatku na mieszkanie i 30 m. dodatku na mundur. Posada ta wakuje od 1 maja. — **W Po-**

**znaniu** wakuje posada szafnera pocztowego, którą zaraz można objąć, a przynosi ona 800 mk. pensyi, 180 m. dodatku na mieszkanie i 30 m. dodatku na mundur. — **W Kościanie** w zakładzie poprawczym wakuje trzy posady dozorców po 900 marek pensyi i 120 m. dodatku na mieszkanie, lub bezpłatne mieszkanie.

**W Bodzewie** pod Gostyniem wakuje posada nauczycielska i może zaraz być objęta. Przynosi ona 750 marek (wliczając dochód z ziemi wykazany na 30 marek), do tego bezpłatne mieszkanie i opał.

**Przez Aleksandrowo** stację graniczną z Prusami przewożą ajenci niemieccy znaczne partje świń z Królestwa Polskiego. Dzieje się to z powodu że granica dla trzody chlewnej otwartą została.

**W Gdańsku** w tych dniach pochowano człowieka, który się zrujnował gra w loteryę. W zapiśkach po śmierci jego znaleziono, że grał w loteryę lat 34 i wydał 3,400 m. i wygrał 280 m. Gdyby więc przed 34 laty był się zapisał w jakie np. Towarzystwo ubezpieczeń na życie, byłby żonie mógł pozostawić przeszło 4,000 m. lub roczną dożywotnią pensyę.

**W Landsbergu** nad Wartą obchodził pewien kapitalista niejaki Kwiatkowski rzadką dziś bardzo uroczystość bo **dyamentowego wesela**, tj. **sześćdziesiątą** rocznicę ślubu małżeńskiego. W listopadzie r. z. tenże sam p. Kwiatkowski obchodził sześćdziesiątą rocznicę obywatelstwa miejskiego.

**W Wyciązkowie** pod Lesznem, w gorzelnii, przy mierzchniu tegości okowity, młody robotnik, silny i zdrowy, umarł, wciągając dechem okowitę z beczki w szklanne naczynie. Odurzony on został okowitą i w kilka godzin potem zmarł.

W mieście fabrycznym **Łodzi**, w Królestwie Polskiem, jak donosi „Dziennik Łódzki“, 70-letnia Małka W., wdowa po dwóch mężach, stanęła do ślubu z 19-letnim Eliaszem D. — Nowożeńiec został od razu pradziadem wnuków 53-letniego syna swej żony.

**Dziatkowo** wieś, w powiecie milickim, na Ślązku, przechrzczono teraz na Altenau.

**sw. Anna.** W piątek 1-go Lutego szalał nad naszą górą straszliwy wichur, który wyrządził dużo szkody. Z kaplicy św. Rafała, na Kalwaryi, zerwał dach kompletnie. Dalej przewrócił drewnianą stodołę, oraz stojące pod klasztorem kramarskie budy powyrwał i uszkodził, także i wiele okien powybił.

**Warszawa.** — W tych dniach przechodziła tu przez Warszawę partja robotników z poznańskiego. Udają się oni na Wołyń celem zarobkowania w cukrowniach. Ubranie na nich było nędzne. — Przybyło także do Warszawy kilka rodzin z Królewskiej Huty. Są to poddani rosyjscy, wydaleny z tamąd przez rząd pruski.

— W Warszawie ogłasza Sędzia pokoju 15-go rewiru o wakującym spadku po jakimś Floryanie Stanisławie Cholewickim, zmarłym w 1865 r., a sędzia pokoju z Nowomińska o takimże spadku po zmarłym X. Wincentym Dydyńskim. W razie niezgłoszenia się prawnych spadkobierców, majątki te pozostałe przejdą na własność skarbu państwa.

— Na dniu urodzin cesarskich zakupił magistrat **Berlina** i kazał spalić na ratuszu 20 cetnarów ogni bengalskich (fajerwerków). Cetnar jeden takich ogni kosztuje 80 m.

**Bruksela.** Wszystkie ciała zabitych przy wypadku kolejowym, pod Grünendal, o którym w zeszłym numerze donosiliśmy, przywieziono do Brukseli, a prace z uprzątnięciem rumowisk odłożono do dnia następnego. Zwaliska murów mostowych trzeba było rozsadzać dynamitem. W Hoeylaret umieszczono 15 rannych, a pomiędzy nimi kilkoro dzieci. Prawie wszystkie ofiary otrzymały ciężkie poranienia nóg; w lazaretach wykonano już 8 amputacji. Urzędowo stwierdzono, że 14 osób poniosło śmierć a 12 ciężkie rany. Śledztwo co do przyczyny tego, do bardzo rzadkich wypadków należącego nieszczęścia, już rozpoczęto.

**W środkowej** Rosyi, w południowej Polsce i w Galicji spadły temi dniami tak obfite śniegi, że musiano wstrzymać ruch na kolejach żelaznych.

## Rozmaitości.

(Nadesłane.)

**Stare Dubieńsko**, w Styczniu.

### Co to jest bieda?

(Ciekawa opowieść)

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 11.)

Gdy więc tak jakby nowonarodzony król wiesz nasz puszcza się dalej, napotkał idącego ku sobie dziada, który choć dość czerstwo wyglądał, schylony pod sporem tłómaczkim na plecach i dwoma na krzyż przewieszonymi skórzanymi torbami, z trudnością na krukwiach utykał. Zdziwił się niemało dziadovina, widząc tak znakomitego pana w tym stanie z gestwiny wyjeżdżającego. Zabięgłszy mu więc drogę i pochwaliwszy Pana Boga, zawołał: „A z kądże to tu panisko wzięło się w tej dzikiej kniei, którą



chyba drapieżne przebiegają zwierzęta, lub taki oto jak ja żebrak zmuszony jest ją przebywać, zdążając do zalesnej wioski po jalmużnę?" Królewicz nadrabiając fantazyją rzekł: "Ja się też o trakt bity nie pytam, jadę w świat szukać biedy!" — "O jeżeli tylko paniezkowi oto idzie, żeby biedę znaleźć, to ja wiem gdzie ona siedzi." — "A gdzie, gdzie siedzi ta bieda?" zapytał skwapliwie niecierpliw królewicz. — "Niedaleko jasnie panie, w owych krzakach na prawo, możemy ją zaraz zobaczyć."

Było to polne zdrojowisko, obrośnięte naokół niskimi krzakami. Dołąd gdy się zbliżyli, odezwał się filuterny dziad do królewicza, otóż tu ona jest. Kto się w tem źródliisku przez pięć sekund cały zanurzy, podniosłszy się, ujrzy biedę na własne oczy. — "Mnie Bóg ciężko skarze, jeżeli kłamie. —" — "Człowiek musi warzyć kaczora, kto chce wygrać gąsiora. —" — "Próbuję nie wiele paniezek straci. Ja tymczasem —" — "Znacznosc na konia, który jak się zdaje i sam się placu dotrzyma. Nie dał się królewicz —" — "Prosię, rozebrałszy się całkiem, położył szaty koniu i dalej do wody; ale że to były gęste —" — "Nieraz krzaki, musiał mu je dziad krukwią (berłem) na bok uchylać, aby nie draśnięty mógł je przekroczyć. Na komendę więc dziada: raz! dwa! trzy! wskoczył królewicz ochoczo w wodę i zanurzył się z pluskiem. Tego też tylko filut dziad oczekiwał: rzucił jedną krukwią na bok, wyprostował się jak świeca, a uchwytywszy silną ręką za grzywę konia, wskoczył za pomocą drugiej krukwi dziarsko na siodło i przysiadłszy szaty królewicza, nuże poganiać szkapę krukwią, hajsa do lasa! aż się za nim kurzyło. Po kilku sekundach wynurzył się z wody ciekawy książę, przeciera oczy, i widzi co się stało. Wyskakuje nagle z wody, chce biedz w pogoń za złodziejem, ale draśnięty eierniem, cofać się musiał gdy tymczasem oszust już dopadał gestwiny. Była to chwila fatalnie krytyczna dla najwyrozumialszego człowieka, a cóż dopiero dla królewicza, co nie doznał cienia przeciwności. Nie dziw więc, że widząc się naraz obnażonym i sam jeden bez żywej duszy, — załamał ręce i zawołał w głos: ej **bieda** mnie, **bieda**! Słowa te własnymi usty wyrzeczone, były balsamem pociechy w jego niedoli, znalazł bowiem to, czego szukał, a zatem dopiął celu podróży, mniejsza więc o resztę. Szło teraz tylko o to jakby do domu powrócić. Był bowiem w stroju Adama, — nie mógł się przeto tak pokazać, choćby i najlichszemu człowiekowi. Zaczął więc przedewszystkiem nad tem głowę łamać jakby okryć swą nagosc; tymczasem schował się w żyto, które go na szczęście całego zakryło. Spozrzęglszy z dala kosarzy, zbliżał się nieznacznie ku nim, ukrywając się w życie i

przemysłiwając, czyby mu się nie udało zdobyć jakie łachmanisko do okrycia swojej nagosci. Własnie leżały na miedzy bruszlaki i kamizela, ale co chwila ktoś z kosarzy to ze znużenia, to i z lenistwa wyprostowawszy się, ostrzył z pół godziny brzęczącą kosę, oglądając się na wszystkie strony. Królewicz przeklinał uroczy brząk kosy, a jeszcze bardziej lenistwo kosarzy, które mu było na przeszkodzie zaradzenia tak malej jego potrzebie. Słońce zaczęło się schylać ku zachodowi, kosarze skończywszy pracę, powracali z gratami na ramieniu do domu, wykrzykując radośnie; ale w sercu królewicza było pusto i glucho. Nieborak już teraz poznał biedę! chłodny wietrzyk, wieczorna rosa, zaczęły dojmować jego nagosci i popędzały go mimowolnie do mieszkań ludzkich, gdzie jakikolwiek spodziewał się znaleźć przytułek. Póki jeszcze był dzień zostawał w życie, ale gdy już się ściemniało, a czarna noc rozpostarła swe panowanie, wszedł w jarzyny, które że były niskie, włókl się w nich całkiem schylony, aby go kto nie spostrzegł, a czasem i na czterech, nie przymierzając jak niedźwiedz, a coraz to stawał, chwytając uchem dolatujące go odgłosy, oglądając się na wszystkie strony, zbliżając się coraz dalej a dalej ku wsi. Tak dowlókl się w nocy do ostatniego domu jakiejś porządnej wioszczyny, przeskoczył lekko przez płot, jak gdyby jaki najlepszy woltizer, i schował się w konopiach w pewnym ogrodzie. Ale i w tej niemilej g. stwinie niedługo gościł, bo go coś gwałtem ciągnęło do mieszkań ludzkich. Wchodzi z wolna na podwórze, gdzie na szczęście nie było stróża domowego (psa), boby mu był z pewnością podziurawił jego przyrządzone szarawary. Wpadła mu najpierw przez głowę. mysl by przywłaszczyć sobie jego budę i uczynić ją swoją tymczasową letnią rezydencją; ale gdy sobie rozważył, że za jego powrotem musiałby z nim krwawe staczać boje, przystąpił więc do domu, szukając wnijscia. Tu znów drzwi i okiennice były szczelnie pozamykane, lecz nasz królewicz umiał się już brać na sposoby i nie dziw, znał już biedę, a bieda rozumu uczy. (D. c.n.)

## Ofiary.

Na restauracyę kościoła ś. Michała na Skałce złożył w dalszym ciągu Jan Kirschner z Dometzka, 3 mr. Razem wpłynęło dotąd 9,97 m. — O dalsze ofiary choćby najdrobniejsze prosimy w imieniu Czeigodnego X. Przcora i Przełożonego tegoż kościoła, by ratować od ruiny tę drogocenną każdemu sercu chrześcijańsko-katolickiemu narodową pamiątkę.

## STATYSTYKA PARAFIALNA.

W r. b. w Styczniu odbyło się w parafii naszej chrztów 35. — Pogrzebów 16. — Ślubów 3.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Panu A. Z. Abonentowi „Gwiazdy Piekarskiej“, w Szarleju. — List z 5-go b. m. odebrałismy — we środe rano (5-go b. m.) ale poprzedniego listu, który się miał odnosić do Nru 2-go „Przyjaciela Domowego“, wcale dotąd nie odebraliśmy.

— Panu M. K. Czytelnikowi „Gwiazdy Piekarskiej“ z Bytomia. — W tej chwili odebraliśmy korespondencyę Pańską, którą pomieścimy w przyszłym Numerze.

**Sprostowanie.** W Nrze 11-tym „Gwiazdy“ mimo korekty, pozostały jeszcze omyłki drukarskie, z których ważniejsze dla wyprowadzenia z błędu Sz. Czytelników tu prostujemy — i tak: na stronie 3-ej w korespondencyi, zamiast *Zółte* — powinno być *Zatęże*. — Na tej samej stronie w szpalcie drugiej wydrukowano błędnie w Szarleju — zamiast jak być powinno po polsku w Szarleju; na tej samej szpalcie niżej gdzie mowa o bandzie rabusiów Eliasza i Pistulki — powinno być *Pistulki*. — Dalej na tejże stronie w szpalcie 3-ej w korespondencyi z Wydmuchowa, zamiast przy Miejskiej Dąbrowce, czytać należało *Miejskiej Dąbrowie*, oraz, że górnikowi D., który przez zbytne upicie się dostał konwulsyi, stracił mowę i odstawiony został do lazaretu — stało się to w zeszłą niedzielę (3-go lutego).

## Kalendarz.

N. 10	Scholastyki i P.	7 28 5 2	12 1 3 28
P. 11	Eufrozyny P.	7 27 5 4	12 40 4 28
W. 12	Eulanii.	7 25 5 5	1 27 5 22
Sr. 13	Juliana M.	7 23 5 7	2 23 6 9
Cz. 14	Walentego kap.	7 21 5 9	3 28 6 49
P. 15	Faustyna M.	7 19 5 11	4 38 7 22
S. 16	Juliany P.	7 17 5 13	5 52 7 49

## Zmiany księżyca.

☾ (Pełnia): 15 lutego o g. 11 wieczór.  
Ewang. O kakułu w przenicy. Mat. 13.

## JARMARKI.

11. Ujazd b.; 12. Pyskowiec b.;

## Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,16 Mk.  
Floreny wagi austriackiej 1,69 Mk.  
Franki 79 fen.

## (Nadesłano).

### Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów*

## KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wydawa i poleca:

**Łubiński Józef hr.** — Nabożeństwo katolickie na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większej części z Pisma świętego i Ojców Kościoła wyjęte, na chwałę Boga i dla dogodności wiernych. Wydanie czwarte. Kraków, 1882. 2 części razem str. 543 i 423, oraz XXII w 16-ce. Cena egzemplarza bez oprawy złr. 2 ct. 75—5,50. mrk.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdobnymi, złote brzegi złr. 3 ct. 75—7,50 mrk.

Cena egzemplarza w skórce, z wyciskami ozdobnymi złote brzegi złr. 4 ct. 25—8,50 m.

Cena egzemplarza w wyborowy gładki szaryn, złote brzegi złr. 5—10 mrk.

Cena egzemplarza w wyborowy gładki szaryn, brzegi pasowe, z gwiazdkami złr. 5 ct. 50—11 mrk.

Cena egzemplarza w wyborowy gładki szaryn, brzegi pasowe, z zamknięciem skórzanem złr. 5 ct. 50—11 mrk.—i w rozmaitych droższych oprawach.

**Maning J. E. ks. kardynał.** — Cezaryzm a katolicyzm, przełożył Wł. Miłkowski. Kraków, 1874, w 8-ce str. 51 ct. 50—1 mrk.

**Masonerya i karbonaryzm** wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa, według własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych, a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych. Kraków, 1876, 8<sup>o</sup>, str. 69 ct. 50—1 mrk.

**Miłkowski Władysław.** — Albert Brandeburski, pierwszy książę pruski katolikiem. Przyczynek do dziejów Kościoła. Warszawa, 1870, 16<sup>o</sup>, str. 54 ct. 30—60. fen.

**Miłkowski Wł.** — Co nam po zakonach?!? Wydanie drugie, powiększone. Kraków, 1885, 32<sup>o</sup>, str. 57 ct. 10—20 fen.

—Co to jest klerykalny? List do pewnego

wolnomysłiciela. Kraków, 1872, 16<sup>o</sup>, str. 44 et 10—20 fen.

—Nauka bez nauczyciela. Kraków, 1865, 16-ce str. 20 ct. 6—12 fen.

—Ks. Golijan. Notatka pośmiertna. (Odbicie z „Ogniska domowego“). Kraków, 1885, 32-ce str. 24 ct. 10—20 fen.

—Wawel. Katedra, zamek, biskupstwo. Z wydawnictwa dzieła: „Kraków święty.“ 1881. 8-ce, str. 166. Cena egzemplarza kartonowego ct. 75—1,50 mrk.

oprawnego w płótno angielskie z wyciskami złożonym złr. 1—2 mrk.

—Wierzyć? czy nie wierzyć? Wydanie drugie, przejrane. Kraków, 1885, 32<sup>o</sup>, str. 68 ct. 10—20 fen.

**Modlitwy**, które z polecenia Ojca św., po skończonej Mszy św. eichej, klęcząc, odmawiać należy. Wydanie drugie. Kraków, 1886, 16<sup>o</sup>, str. 4 ct. 2—4 fen.

**Módlcie się dzieci!** Książeczka do nabożeństwa dla najmłodszych dzieci do pierwszej Komunii świętej. Wydanie ozdobione obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, „osobne dla dziewczynek, osobne dla chłopczyków.“ 1881. 32<sup>o</sup>, str. 134 (152).

Na papierze białym, oprawne w płótno angielskie (różne kolory) ze złożonym krzyżkiem, brzegi marmurkowe ct. 30—60 fen.

Toż samo ze złożonymi brzegami ct. 40—80 fen.

Toż samo na welinie, z obwódką pasową na każdej stronnicy, oprawne w płótno angielskie, brzegi złożone ct. 50—1 mru.

Toż samo, oprawne w wyborowy gładki szaryn na sposób francuzki, z futerałem ct. 80—1,60 mrk.

**Monsabre. O. Dominikanin.** — Złoto i niezłoto życia pobożnego. Kraków, 1880, 32<sup>o</sup>, str. 220 ct. 50—1 mrk.

## Czcicielom Najśw. P. Maryi!

Polecam prześlizne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę Kalwaryi w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

## FR. SCHWIDER.

w Niem. Piekarach. Poczta Scharley.

(4)

## DWIE NOWE BUDY

(kramy), deskowe na placu pod Kalwaryą, są tanio do sprzedania. Bliższe szczegóły w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej.“

## MIESIĘCZNIK

ŻARTOBLIWY

PISMO

dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt II-gi już wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ i po agencyach.

Cena zeszytu 10 fen.

Na przesyłkę pocztą trzeba do listu dołączyć 3 fenigowy znaczek pocztowy.

(22)

Tylko prawdziwe z tą oto marką ochronną:

## Huste Nicht

Przeciw kaszłom, chrypcie, chorobom gardła i piecra—Kokluszowi:

Ekstrakt słodowy i Karmelki p. L. H. Pietsch & Co., we Wrocławiu. Do nabycia: u p. L. Buhla, (42) Apteka w Szarleju.

## SOK

przeciw chorobom piersiowym!

Najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw kaszłom, kokluszowi, chrypcie, katarom żołądkowym, a osobliwie przeciw wszelkim chorobom narzędzi oddechowych.

**SOK** ten nie tylko dzieciom ale i dorosłym jest polecenia godny.

Butelka po 1 marce—jest do nabycia:

w Aptece w Szarleju.